

Redakcja i Ekspedycja
ulica Wrocławski 10, róg Gdęgiej N. 9.

OREĐOWNIK

wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w miesiąc 15 agr., 6 m. na postach 30 agr.,
egzemplarz sprzedaje się po 1 agr.

OREĐOWNIK.

OGŁOSZENIA
przyjmują się na warunkach ogłoszeń na ogłosz.

LISTY

Wszystkie listy należy przysyłać do Redakcji
z dokładnym adresem.

Reklamiy

nie przyjmują się, nie odpowiadają.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Poznań, sobota 3. lutego 1872.

Stofica wchód 7 1/2, zach. 4 1/2.
Długość dnia 8 godn. 50 min.

Na miesiąc **lutego i marzec** otwieramy prenumeratę. W miesiąc wynosi abonament **13 agr.**, a na prowincyi **15 agr.** Na prowincyi przesyłamy egzemplarz **franco**, do najbliższej poczty. **Pieniądze nadadają należy wpłacić do Ekspedycji Oredównika.**

Odpowiedź na zapytań.

Tutejsza *Posener Ztg.* niezadowolona widocznie z naszego artykułu pod napisem: „Prawo Niemca i prawo bytu”, zapytuje nas, gdzieby Niemcy mieli nas wyzywać do nieustającej walki, w którejby nam groziła zupełna zagłada naszego imienia?

Szczególniejsze zapytanie! Wiele mieliśmy milczeć na długie, bo aż przez cztery sąsiednie artykuły ciągnące się wywody *Danziger Ztg.*, która nam przedstawia w historycznym obrazie krwawe walki narodów już od zmierzchnięcia wiołów, wskazuje palcem na mogiły zatraconych, wymienia społeczne, moralne i polityczne siły Niemców w stuletnich zapasach z naszą narodowością, a w końcu powiada: przyszoła sama nie ma liści nad nami, ani was strone gór szczyty bronią, ani wartko toczące się wody zasłaniają, — wszystkie przeciw wam, a nie za wami, — ginąć musicie!

I Posener Ztg. pyta się jeszcze, kto nas do nieustającej walki wyzywa?

Odpowiemy jej krótko słowami *Danziger Ztg.*: To Germania omnivora! — To Wszystkie pochłaniające Niemcy tak mówią!

I tak jest w rzeczy samej. Groźbę zupełnej zagłady naszego imienia nie tylko wypowiadają artykuły *Danziger Ztg.*, ale wypisują ją także same stosunki, w których się znajdujemy, — nie pisane, nie drukowane, ale siła życia, siła interesów społecznych z jednej doby toczące się w drugą. — Stosunki te rzucają nas w walkę groźną nie tyle może dla intencji rządu, ile dla przewagi wszędź otaczającego nas żywiołu niemieckiego. *Posener Ztg.* zaprawdę nie ma potrzeby dziwić się naszemu wystąpieniu, które darzy zbytnie „*fuchswild*”, bo jeżeli wszystkie nasze artykuły taką wagą zaszczycała, jak wyżej wspomniany, to zechce nam przynajmniej, żeśmy od razu w obronie naszej sprawy pospolitie takie zajęli stanowisko i dotąd na krok nie ustąpili. Nigdyś my nie przeczyli, żeby tak niebezpieczna walka w rzeczy samej istnieć nie miała, ale zawsze będnymy przeciw temu głoś podnosić, jakoby się miała zakończyć zupełną naszą zagładą. *Danziger Zeitung* woła: Zginiecie! My na to: Nie zginie! — A mając tę niezlomną wiarę w jasną gwiazdę przyszłości naszej, nie lekceważymy bynajmniej otaczającego nas niebezpieczeństwa i do uchylenia złowrogo rezultatu owej istotnej walki wolamy i dopowiadamy się o równą brzoń wszędzie — i zawsze, — nawet wtedy, gdy zdania naszego zwykła opinia publiczna w całości nie podziela.

Posener Ztg. dziwi się naszemu wystąpieniu i nazywa je — „*fuchswild*”. Czyżby *Oredównik* miał jaśniej pojmować od *Posener*

Ztg. prawdziwą istotę walki — owej walki społecznej, jaka się toczy pod rządem pruskim między polskim a niemieckim żywiołem? Nie pochlebiamy sobie tego. Przypuściwszy jednak, żeby tak istotnie być miało, to jeszcze możemy *Posener Ztg.* przytoczyć głosy niemieckie, — i to tu z Poznania wychodzące, które wystąpienie nasze przeciw *Danziger Ztg.* w zupełności usprawiedliwiają.

Życie społeczne potężnem toczy się kołem, — prawią nam pisma niemieckie — kto za nim zdmucha, ten góra, kto się pod nie dostanie, temu kości drugie. Tak być nie powinno, ale — tak bywa. Życie społeczne, to nie zawsze krystalizacja pragnień gorących, to może, to trud z chwili na chwilę. Nie przeczyemy, że Niemcy pojmują tę tajemnicę życia i umi ją nie tylko korzystać. Cóż pisać z Poznania do *Schlesische Ztg.* w nr. 42?

— Zwracam wam uwagę, — pisze tam korespondent poznański, — różnicy i przemysłowcy Śląska na przyszłą potęgę poznania. Księstwo Poznańskie potrzebowało zawsze najwięcej waszych plodów i wyrobów: owoców, jarzyn, bydła, wyrobów sztucznych, maszyn, płótna, piwa, botów, mięsa; otóż otwiera wam się dość łatwa sposobność wyparcia z Księstwa brandenburskich i saskich rolników i przemysłowców. Przybywajcie, a poznacie tu ludzi, poznacie stosunki, aby sobie ułatwić przesiedlenie się w tutejsze strony, gdzie wam się lepiej będzie wiodło, aniżeli w Śląsku — „*sie finden Gelegenheit, die Zustände hier können zu lernen, und Uebersiedelung vorzubereiten, um sich hier bessere Erwerbsquellen zu eröffnen, als in Schlesien, wo die Konkurrenz auf allen Gebieten ungemein gross ist.*” — Fabryk tu prawie nie ma, — a do dobry przemysłowców, mających cośkolwiek grosza w kieszeni — „*mit einigem Betriebscapital*” — może się tu wygodnie osiedlić!

Nie jesteście to wzajemnie nawoływanie się do owej walki! *Posener Ztg.* powie nam na to, że to walka naturalna, zwycięzka, która wszędzie i zawsze w stosunkach społecznych istnieje. Przyznajemy, ale gdy właśnie ta walka zwycięzka — zwycięzynie nas dobija, dla czegoż się *Posener Ztg.* dziwi, że czasami spojrzymy jej oko w oko! O jakimś gwałtownem tępieniu narodowości naszej, nigdyśmy nie pisali.

Czy mamy więcej dowodów przytoczyć? Otóż w tej chwili, kiedy to piszemy, dostaje nam się do ręki świeży egzemplarz *Schlesische Ztg.*, z piątku, a w nim znajdujemy list III: „*aus der Provinz Posen.*” Cóż w nim pisze sławny korespondent poznański? Rzecz na spostrzeżenie nad owym „ciekawym i historycznym procesem tak zwanej germanizacji” ziemi naszej, — i powiada, że czem był szlucer Anglika w lasach amerykańskich dla Indianina, ten był weksel żyda wielkopolskiego dla polskiego szlachcika, mieszczańska i kmiecia. Wytruli nie mała ich część pasterkami, a resztę po nich rzucili na pastwę germanizacji. — „*Jak pochód tryum-*

falny zdobywcy, — są dalsze jego słowa, — zostawia po za sobą krwi strumienie i waly z trupów nieprzyjacielskich usłane, tak też zwycięski postępek cywilizacji wznosi się na grobach tych, którzy za nią pójść nie chcieli. Krwia są zalane akta licznych sekwestrow i subhasty, a gdzie tu dziś piękne i bogate leżą włości, tam ziemia zroszona łzami tych, których koło czasu zdruzgotało dla tego, że nie byli dość silni ani dość przeczorni.” A przecież mimo tego tak okropnego dla nas obrazu, powiada: że to rezultat prześliczny! — „*das Resultat ist natürlich recht erfreulich!*”

Co więcej, przyznaje, że od lat dziesięciu zbieramy wszystkie siły, żeby sobie mrowczą pracą zapewnić mił społeczeń, przyznaje, iż gdybyśmy umieli wytrwać na tej drodze, to jeszcze z pierśi naszych mogłaby się wydobyć narodowa piosenka: Jeszcze Polaka nie zginęła! — „*so würde das polnische Nationallied noch etmal zu Ehren kommen und Polen immer noch nicht verloren sein!*” Ale nie wierzy w wytrwałość naszą i nie przypuszcza, abyśmy ją mogli kiedy zaśpiewać.

Zaspiewamy ją, — bo sama prasa niemiecka i stósunki, w jakich się znajdujemy, wzywają nas usilnie, abyśmy na jej ton strolili prace nasze. Wszakże uczelwie i jawnie pracować jeszcze nam nie wzbroniono, — więc zaspiewamy ją niechybnie, — a sławny korespondent do *Schlesische Ztg.*, któremu zapewne miłą jest także ojczyzna, patrząc na nasze zbiorowe wytyężania, może po latach niewiele, pisząc swe listy: „*aus der Provinz Posen.*” zechce je zakończyć życiowymi dla nas słowy: Spiewajcie! Jeszcze Polska nie zginęła! — niechaj więc nie ginie!

Wądrowo i Lutego.

Wśród w wieczór wesoła nadeszła wiadomość telegraficzna z Berlina od piosła pana *Kankata*, iż etat dla gimnazjum w Wądrowo na rok 1872 został większością głosów w izbie deputowanych przyjęty, za którą to wiadomości burmistrz nasz, pan *Alberti* tą samą drogą serdecznie szanownemu posłowi, panu *Kankatowi* w imieniu miasta podziękował. W miesiącu samemu władze panuje radość, w skutek tej wiadomości. Znamy tu się gorliwie starania Szanownego posła około gimnazjum naszego, dla tego też tutejsze obywatelstwo jest dla niego przepelnione szczera wdzięcznością.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Na dworze cesarskim w Berlinie przyjmowano w tych dniach posła moskiewskiego z wielką, pompą zapewne dla tego, ażeby się wyrazić na przyjęcie posła niemieckiego w Petersburgu.

— Na urządzenie i utrzymanie uniwersytetu w Strasburgu przeznaczył kanclerz 200,000 tal. — Według nowego *Sozialdemokrat* znaleziono w Królewskiej Lucie dnia 12. zim. asystenta rady górniczej w okropny sposób zamordowanego i zezkałowanego. Brzech miał rozpatrzy, własne wstrząśnienia w ustach. Wszakże śląskie gazety nie o tem nie piszą.

Francya. W Zgromadzeniu narodowym rząd ciągle, jak przysię najpłodniej do trzech miliardów na opłatę kosztów wojennych. Najwię-

cięł podoba się postom wielkosc Sobierana, ażeby zapoczątkować cztery miliardy i zaprowadzić w Francji grę loteryj, której tam dotąd nie było. Podatków nowych nie chcą nakładać, bo obywatelstwo jest już i tak niemi obciążone.

Ziemie polskie. Rząd moskiewski uważał się za właściciela gospodarstwa polskiego, bo nie chce uregulować gruntów z użytków lasów, łąk, pastwisk, wód itp. Prawa użytku przypisują sobie często i gminy i dwory, கட ustalające nieporozumienia i gwałty. Dnia 19 grudnia r. z. komitet dla spraw Królestwa Polskiego — uchwalił, aby przepisów regulujących tę sprawę nie wydawać, dopóki dalsze okoliczności nie wykazą konieczności wydania takich przepisów, zostawiając załatwienie tej sprawy w zamienieniu porozumieniu właściciela i dbr z właścicielami. Tak tylko zła wola mówić może: Wzrost w r. 1864 wydał rząd Moskiewski prawo, pozwalające właścicielom używać lasów, pastwisk itp. i teraz, choćby właścicielom ziemnym, bo trzymanym w ciemności przez rząd sam, miał tyle poczucia sprawiedliwości, aby dobrowolnie oddać całą własność, którą mu moskale przekazali! Rząd także się dobrowolnie ugałdzał, a jeśli się jaka gmina zgłasza do niego z prośbą, aby uregulował prawa własności, bo gmina chce oddać dworowi, co jego, to rząd zatyka uszy i także biednemu ludowi okradając bliźniego. Liczne na te są dowody, że urządzenie nawet podstępnych chłupów, aby się nie przekazyli użytkom, Chłodzi zjadłoby o utrzymaniu niegodzi między ludem a panem, ale zapomniać can, który podpisał własną ręką dekret z dnia 4 stycznia r. b., że takim sposobem demoralizuje lud, szerzy komunizm, który mu się musi dać kiedyś we znaki.

— We wsi Majdanie Księgojolskim, nad Tanwią, w gubernii lubelskiej, przywrócić uchwałą komitetu dla spraw Królestwa Polskiego, parafę grecko-unicką, a dla proboszcza przeznaczono od 1 stycznia r. b. 500 rubli pensji rocznej. Dla założenia parafii czysto unickiej nie leżyby rząd ani kopiejki, żądając, że to intryga moskiewska. Może być, że udało się Moskalom znieść w parafii zwątpienie i niepokój, zakładając więc parafję, nie długo po zapuści broń, a chłopi z dumieniem dowiedzą się, że są prawosławnymi po ukazu.

— Nieszczesna branka rozpoczęła się w ziemskich powiatkach. Biura Moskale w soldaty, kogo mogą, bo chociaż prawo nakazuje, aby tylko między 21 lat liczyć, zaciągają do wojska, to ciubi biura, nawet 27 i 28 lat liczących ludzi. Odrzucają więc wiec od 20, dziec i podstarżalsi. I tam lamentu placu, கட jest też czego płakać. Rzadko który mać zobaczy swoją żonę, rzadko który ojciec ujrzy swe dzieciaki!

Romeo i Julia,

tragedja W. Szepekiera przedstawiona na scenie poznańskiej dnia 24 stycznia r. b.

Dieło to, jedno z najlepszych wielkiego poety, którego treść oznaczać można wyrazem „tragedja miłości“, jak jest to powszechnie znane i słyszane, że zbytek w nim będzie udawać się w krytycyzmo jego rozbiorz: — chodzi o to, jak artyści sami, szczególnie beneficentka, podawali swojemu zdanu — i to jest przedmiotem tej krótkiej rozprawy, o której zamieszczenie szanowny Redakcyja uprasza.

Bohaterów sztuki przedstawia państwo Wołosy. Do talentu obojga role te zupełnie przypadają, — oboje też bardzo dobrze i właściwie je pojęli. W całosci grę znać było głębokie studyum i zrozumienie każdej pojedyńczej sytuacji — czasem jednak brakło sfosrowania, łączności jednej z drugą, miary artystycznej i wyrachowania w głosie. Mimo tych usterk należał pan Wołoskiński pocytać za szczególną zasługę, że potrafił ustrzedz się od wszelkiej sentymentalności, pieszczotliwości oraz przesadnej tkliwości, w co tak często popadają artyści oddzwajający ce ten ideal miłości zdrowej, czystej a namigający zarazem i poetycznej. Od aktu pierwszego do chwili trzeciej, w której mamla przynosi wieść o wygnaniu Romea, gra pani Wołoskińskiej nie pozostawiała nic do życzenia. W pierwszej scenie z matką ukazała się jako dziecinne, łagodne dziewczę, na widok Romea zostaje uderzona promieniem miłości; w chwili tej pani Wołoskińska bardzo pięknie wyudałnia powstanie wielkiej namignotności, szcując je delikatnie, bez chęci nadania ję grubszych ryśw, któreby popęły widzowi uroczyste wrażenie. W słodkiej rozmowie z Romeem trafiało oddala artystka namierzaniem nieśmiałości i powolności dziewczęcej,

— Mianem 2666 obecnie liczące do 50,000 mieszkańców uzyskało dla siebie zatwierdzenie ustawy Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Postawiaj w Kongresowe dość liczne, Rocz Towarzystwa cechy ekonomiczno-społecznej, lecz szkoda, że upadają dawno, niekiedy bardzo pożyteczne, że domagają się od nich, że dają im, na wkrótce być zwiniętym. Fakt ten najlepiej dowodzi, w jak ciężkiej biedzie są obywatele Kongresowi. Z liczących domów złeści, powstających przed lat 15tu lub 12tu utrzymał się dotąd tylko jeden, a mianowicie Kałiski.

Rosya. Włoszenie wewnątrznych gubernii rosyjskich, po wyzwoleniu z poddańczej zależności ci, otrzymali także i grunta pod peniem paraw określonymi warunkami. W guberniach najbardziej włoszenie otrzymał włościanów obywateli, w tych guberniach rządzących się dwojaki, w których właścicielami stali, na której miłości; oprócz tego z rąk wielkichznych dobrach prywatnych zamożniejsi włoszenie wykupili grunta od obywateli.

Oprócz tych więc nader rzadkich wyjątków, zresztą własność ziemską należą do szlachty. Szlachta wyłącznie niemiecka wydzierżawia czasem większe obszary ziemi włościanom-dziawcom, których w każdym razie jest bardzo nie wielu. Większość zatón ludności jest bezrolną i idzie na łaskę szlachty niemieckiej. Położenie to jest dla szlachty; włoszenie, chociażby w spodarz albo obywateli, u którego parobczy się najmuje, dają zwykle tak małą płacę, że parobek zaledwie może się utrzymać, zwłaszcza, jeżeli ma rodzinę.

W skutek bezrolnego położenia Estowie i Łotysze z nadbaltyckich prowincji łunnie idzie w głąb Rosyi, gdzie się spodziewają otrzymać grunta na korzystniejszych i pewniejszych warunkach: tam jednak donają z początku bardzo wiele przyrąkności, zanim się nie obeznają z językiem warunkami miejscowem. Stan włościan w Rosyi jest nieco lepszy, chociaż bez pewności jutra. Po skończonym wojnie dzierżawcy właścicieli może mu podnieść dzierżawę lub porzucić z niej usunąć, pomimo znacznych nie raz nakładów robionych przez dzierżawców.

W nadbaltyckich prowincjach wszystkie zabudowania gospodarcze, było, narzędzia różnicze, w ogóle całą prawie inwentarz, nie jest własnością dzierżawcy ale właścicieli, w skutku czego każdy bezrolny włościan może się stać gospodarzem, jeżeli zapropnuje wyższą arendę. Tym sposobem, jeżeli dzierżawca z kiedym kłopotem się wzięło, a gospodarz dla braku odpowiedniej gwarancji bardzo łatwo może zostać parobkiem.

Podług zapewnień dzienników rosyjskich, szlachta niemiecka w nadbaltyckich prowincjach wło-

sunkach z dzierżawcami powoduje się nienawistą do Łotyszy i i Estów wyznania prawosławnego, lub takich, których znani są ze swego przywiązania do narodowości i własnego języka. Z tego powodu prawie wszyscy i Łotysze wyznania prawosławnego nie mają własności ziemskiej. Rząd rosyjski już dawno obiecał parobkom wydzierżawienia prawosławnego majątków na celu germanizacji, czas nie mógł się uścić z danego słowa dla braku potrzebnej ilości ziemi skarbowej.

Dalej dzienniki rosyjskie uskarżają na szlachtę i parobstów łuterskich, że z łaski ich Esty i Łotysze wyznania prawosławnego nigdzie nie mogą znaleźć przytulku, ponieważ obronki i zakładają dobroczynnie są tylko dla wyznawców kościoła łuterskiego.

Szkółka ludowa, zostająca w Rosyi pod dozorem zmiestwa, w Nadbaltyckich prowincjach do dziś rosyjski lud dawno wyjść z nadbaltyckiej niemieckiej i parobstów mających na celu germanizację miejscowej ludności. Seminarja nauczycielskie mają charakter wyłącznie niemiecki, gdzie profesorowie często nie rozumieją po rosyjsku i kształcą nauczycieli ludowych w duchu nieprzyjaznym Rosyi.

Cerkwie prawosławne i szkolki przy nich mają być tak zamknięte, że jeżeli nie są w stanie odprawiać nabożeństwa, a szkolki pozabawione nauczycieli, książek i wszelkich środków pomocy. W niektórych parafiach popi prawosławni, w innych zaś, szczególnie w obronach, na ulicy lub na polu, gdzie z nich (w Wronsku) rozprząż kazanie temi słowy: „Dołychczajcie jeszcze znośmy głód i pragnienie, jesteśmy nędzy i bici, pedźni z jedną wstę do drugiej etc.“

Takimi łałami na Niemców przepełniona prasa rosyjska, wywołując rząd i społeczeństwo do niesienia pomocy uciesionym warstwom ludności. Wskutek tych nawołań rząd wyznaczył na sprawę oświaty ludowej i wyposażenie duchowieństwa prawosławnego 800,000 rub. 15,000 dziesięć milionów rub. w całości. Estom i Łotyszom oddano zaledwie 8,000 rosyjskich rubli, zastrzegając nadal jeszcze większe dobrodziejstwa.

Przeżył w Petersburgu zawiązało się bractwo nadbaltyckie, które głównie gdzie miało na pieczy interesu prawosławia.

Niemców to okropnie gniewa, że społeczeństwo i rząd rosyjski swoim wzięciem się za kłójącą spókoj prowincji.

Z tych i wielu innych powodów, pomiędzy dobrymi niedymi przyjaciółmi, coraz większa rozdzieli się wzajemna niechęć.

Wielu z nich wstąpiło wstąpiło przedłożą niezadane prawo, które zabierze na rzecz zgładz klaszary i ich majątki.

— Z Rzymu pisał do francuskiego pisma *Monde*, że Ojciec św. ma konsekrować pęciu bi-

jakby złapanego. Po odejściu Romea szybko pytał zwróconych do mamki była bardzo stosowna; — następnie w głosie i grze twarzy pani Wołoskińskiej odbijało się przeobrażenie niewiadomego dziewczęcia w kochankę. Scenę belkowaną można uważać jako wykończoną. Pani Wołoskińska uwała miernie pociążyć wszystkie kwiaty rozbudzone, niewinnego serca w harmonijne uwyty wianę. W tym momencie, się, pięknie błogocześnie, rozkoszując w rozmowie ułotnionej. Głos pani Wołoskińskiej stawał się coraz pełniejszy, melodyjny, spowódz serca bardziej swobodna, szczególnie od chwili, kiedy Julia także czekała kochankowi, mówiąc, że żarzą wróci. Odtąd przedchodzą pani Wołoskińska artystycznie wszystkie tony najwzboźniejszej, najdosłódz muzyki miłości. — Kilka słów w akcie drugim wypowiadanie były bardzo właściwe z rodzajem gorącej namignotności.

W monologu aktu trzeciego mamla pani Wołoskińska jasno dokładnie, bez przesady wszystkie te wszystkie fantazy, jaką Julia się lubuje, kochając swoje przeobrażenie i zachęcenia. Ze szczeru, na jakim staniem upojona szczęściem, powinna spaść w otchłań przerażenia i rozpacz na wiadomość o wygnaniu Romea. Tu za mało było siły w głosie, brak osłupienia w postawie. Lepiej znowu oddała pani Wołoskińska walkę miłości z nienawistą, zemsty z przebaczeniem. Kiedy mamka przeklina Romea, Julia odkrytuje przytomność; chwilę też należało dokładnie wyudać grę fizyonomii. Dalej — Julia zagrybać się niejako w myśli o wygnaniu Romea, stwarza sobie i zmierzając do okropności, monotonnie i te wyśła, błądząc, niekiedy; monotonnie zaś następną, w której wyzywa furę rozpacz urągającej; kiedy znowu Julia przechodzi w głęboką boleść zlanego serca, pani Wołoskińska była doskonałą. Tem do sceny potrzebował uczynić artystka bardzo stosownie namignotą tęsknotę i przeczcza śmierci; narzekania na los okrutny po odejściu Romea za nadto sil-

nie wypowiadanie były w stosunku do dalszych scen. W obec matki rozwija Julia gułeciana kolizy wypadków nowy przymiot t. j. postępowanie, który się objawia w dwuznacznych słowach zasłaniających prawdziwe uczucie. Chwilę też oraz walkę wewnętrzną w skutek użycia tego postępu uwydałła pani Wołoskińska nalezycie, również jak oburzenie na wiadomość o zasłabnięciu Parysa, nagać zmięknąć głębiej, czuły przydatkiem nie zdradziła gułeciem swojej przątki. Z całą godnością znanionąjągu umysł wyższy spodobał się Julia pani Wołoskińskiej z ojcem. Milcząc, daje do poznania, że jęj teraz niby wszystko obojętne; dlatego czolgamie się u stóp Kapuleta nie konieczność było na miejscu. Po odejściu obojga Kapuletów pięknie oddała artystka wstrząsany bóg rozpacz; kiedy Julia zapytuje mamkę, czyli miała żadnego sposobu ratunku, brakło stopniowanej modulacji w głosie. Słowo „ama“, miewał w sobie całą skalę uczuć żywych dla mamki i całą szaleńską białą, jaka Julia ogarnia na myśl, że zostanie sama. Chwila ta w grze pani Wołoskińskiej nie pozostawiała nic do życzenia; — druga, jęj stroneg t. j. skupienie wszystkich sił ducha, spogiewanie w nim oddać, przeobrażając Julię w bohaterkę, należało grę fizyonomii i postawę lepiej wyudać. W scenie z Parysem była artystka obojętne, bez uchybienia maierion osoby z wyższego tworstwa, dwuznacznością odpowiedzi lekko szcziwiała podniesioną skrytość, przezo wystąpiła nieusłuszność, jaką Parys popielina przeciw waleczności i scenci, a Laurentyja nie przeproszona kochanka a szcziwła bolestaństwa. Jeżeli w pierwszym momencie za mało trzeba może w grze pani Wołoskińskiej znać było gotowości odebrania sobie życia, w razie, gdyby Laurentyja nie poraził, to następnie artystka z całą siłą oddała chwilę, w której bohaterka Julia oświadcza, że gotowa rzucić się bez wahania w najstraszniejszy przepaść, być pozostać bez-

Wrocław 2 Intego.
 Perzenica hieła 100 Kgr. — 80¹/₂ zł. tal.
 do tóla " " — 80¹/₂ zł. tal.
 Żyto " " — 4¹/₂ zł. 50¹/₂ zł.
 Jęczmień " " — 4¹/₂ zł. 50¹/₂ zł.
 Owies " " — 4¹/₂ zł. 50¹/₂ zł.
 Groch wrący " " — 4¹/₂ zł. 50¹/₂ zł.
 Groch na paszę " " — 4¹/₂ zł. 50¹/₂ zł.
 Konieczna czerw 14¹/₂ — 31 tal. hieła 18 — 35 tal.
 50 Kgr.
 Ziemiaki 50 Kgr. 28—30 sbr 4 litr 3¹/₂, 4 sbr

Berlin, 2 Intego, 1000 Kgr. Perzenica loco
 lity p. 19 tal. — kwiecień maj 79¹/₂ zł. tal. maj czerw.
 lip. sierp. 24 tal. 13—11 gr. pl.

pl 19, czerw. lip. 80¹/₂ zł. tal.
 Żyto loco 55¹/₂ zł. tal. kwiecień maj 54¹/₂ — 55 tal.
 czerw. 56¹/₂ zł. tal. pl. czerw. lip. 57¹/₂ zł. tal.
 Jęczmień winki i mały 46—67 tal.
 Owies loco luty 47—48¹/₂ zł. tal. pl. luty marzec tal.
 na wiosnę 47¹/₂ — 48¹/₂ zł. tal. maj czerw. 47¹/₂ zł. tal. czerw. lip. tal.
 Groch wrący 51—52 tal. na paszę 47—50 tal.
 Rzecz. zimowy 28¹/₂ zł. tal.
 Petrolei loco luty 11¹/₂ tal. luty marzec 11¹/₂ tal. tal.
 kwiecień 11¹/₂ tal.
 Okowite bez beczki 100 litr. po 100¹/₂, 10.000¹/₂
 luty 23 tal. 21—22 ag. pl. kwiecień maj 24 tal. 4—1 ag.
 pl. maj czerw. 24 tal. 6 ag. czerw. lip. 24 tal. 10—8 ag.
 lip. sierp. 24 tal. 13—11 gr. pl.

Papery: stałe Poszeńska związka
 Akcyje marszliwko-ponasackie 5¹/₂, pierw. 5¹/₂.
 Oblig. państwa pr. 2¹/₂.
 Poznańskie nowe listy zastawne 4¹/₂.
 Poznańskie listy rentowe 4¹/₂.
 Polskie listy zastawne 4¹/₂.
 Rosyjskie banknoty 4¹/₂.
 Austr. Franc. kolejowe 3¹/₂, pierw. nowe.
 Listy 1860 5¹/₂, austriackie.
 Amerykański 1860 5¹/₂.
 7¹/₂, procentowe Rumuny.
 Włoska pożyczka 5¹/₂.
Banki różniczo-przem. Kwilecki, Potocki i Sp. 108
 pl. dnia 2 stycznia na giełdzie ber.

Targ na bydło rozplodowe i opasowe W LESZNIE.

Towarzystwo agronomiczne dla powiatów kościańskiego, wschowskiego i krobkiego urzędu
dnia 21. marca r. b. w Lesznie

targ na bydło rozplodowe i opasy i łączy z nim wylosowanie zwierząt, które się na targu tym zakupią. Zapraszamy do przysłania zwierząt na ten targ i prosimy o łaskawe zameldowanie u dziedzica p. Dolcińskiego w Lesznie zwierząt, mających być wystawionemi.

Wydzieli się 6,000 losów po 15 gr. Z dochodu pokryją się tylko koszta urządzenia miejsca, ogłoszeń, portoryum i druk. (587 3-1)

Zarząd Towarzystwa agronomicznego dla powiatów kościańskiego, wschowskiego i krobkiego.
Lehmann. Sander. Trowitzsch. Hecht. Gebel.

Bilans półroczny Towarzystwa pożyczkowego w Poznaniu.

na czas od 1. lipca do 31. grudnia 1871 (619 1)

Przychód.	Roschód.
talarów sr. 10	talarów sr. 10
450,167 11 3	450,736 20 1
44,872 24 8	9,044 6 9
136,533 26 0	292,285 12 6
3,174 15 7	—
69,390 28 —	—
258,732 13 5	—
103,400 —	—
5,900 23 —	—
—	—
2,410 22 6	—
2,841 10 9	—
1,065,769 23 8	1,065,769 23 8

Zarząd.
Szampaniskie, Węgierskie, Renskie i Czerwone
 poleca po taniach cenach
A. Kunkel jun. (623 1)

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam uprzejmie moją **fabrykę organów** wszelkiego rodzaju podług najnowszego systemu z kolektami, gwarancją. — Do łaskawego uwzględnienia pozwalam sobie prosić pomniejszych prac moich, wymienić następujące organy z mojej fabryki:
 1, w Poznaniu w kościele św. Marcina o 16 głosach,
 2, w Chłudowie " " 4 " "
 3, w Żelazowie p. Stavenhagen " 24 " "
 4, w Polakowicach " 7 " "
 5, w Cerekwicy pod Poznaniem " 9 " "
 6, w Kurwie pod Szczercem " 7 " "
 7, w Chwałkowie p. Książem " 7 " "
 8, do kościoła św. w Miłokawin i drogie do Wierzchnicy są obecnie w robocie.
Każdego rodzaju organy, chociaż największe, zostają w fabryce mojej zupełnie wykończone, po czym na miejscu ustawione. Zapłata zaś wedle umowy następuje dopiero po odebraniu organów. (622 2)
Maciej Kraska, organmistrz.

Towarzystwo pożyczkowe w Poznaniu.

Nowe ustawy Towarzystwa uchwalone na 4 Walnych Zebraniach w listopadzie r. z. zostały dziś **wszystkim członkom bez wyjątku** przez prez. nadesłane. Upraszamy zatem wszystkich, którzy do tych nowych Ustaw przystąpić zechcą, ażeby takowe w **biurze Towarzystwa, Stary Rynek nr. 6. I piętro** własnoręcznie podpisać, lub na liście zwrotnym do statutów dołączonym swój przystęp oświadczyć. Jeśli tego w przeciągu **4 tygodni nie dopełnią**, to przyjmujemy się, że z Towarzystwem **Występują**, i wypłaci im się ich udział po upływie 6 miesięcy (611 3)

Zarząd.
Dominium Pomarańczone pod Pobiedziskami na sprzedaż **5 czterolietnich** tustych na rzecz wólow. — (616 3)

Zniżona cena.
Bieda w Srokotomii 5 towar. są do nabycia za nieopłatę po 1 i pół tal. za oprawę w 4 tony 3 talary w księgarstwie **M. Jagielskiego** (610 3) Ulica wrocławska nr. 30
W wtorek dn. 6. Intego r. b. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w **lasach Kórnickich** (Obrębnie Miejsce) licytacja na 190 sztuk dębowego budulcu. (621 1) Zarząd leśny.

Sulmierzyce 29. Stycznia 1872.
 Zyczeniem naszym jest, ażeby w mieście tymżejszym leżącym 2759 dusz **osiadł lekarz praktyczny**, władający **językiem polskim i niemieckim**.
 Za pomoc nieciosną obywateli pobierał na z kasy miejskiej rocznie **300 talarów** w gotówce i 4 sążnie drzewa sosnowego. W pobliżu miasta znajdują się wieś i łąki, którym doktor **blisko mieszkać** byby dogodny. (618 1)
Magistrat.
Gubernante
 Połec, znając język francuski i niemiecki, ważne korzystne miejsce w Królestwie polskiem. Podróż kolej. Rybaki 5. (620 3) **Krajewicz**
 Nakładem F. H. Richtera w Poznaniu (i Lwowie) ok. tylko opuszcło prasę:
Zycie Hieronima Savonaroli
 Epizod z dziejów Florencji opowiadany przez **Klementa Kantelegio**.
 Cena 15 gr., z przysięgą pocztą 16 gr. Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach. (624 1)
Dla chorych i cierpiących.
 Moją metodą lekarz, użasną nawet w najpoważniejszych chorobach za zbawienie, leczę **cierpienia płucowe, zoidalnowe, brzuchowe, pleurisy, upływy, wielką chorobę, katar, kaszel i p. zastawne** cierpienia, i to nawet w przypadkach, gdzie innymi lekarzami byli. Leczę także **pewno przez korepcję**. (627 2)
 Dr. **Lucjanateln**, petybny lekarz honorowy **Berlin, Neue Koenigsstr. 33** (Dawniej w Szwecji).
Przyjaciel Dzieci i Młod. z r. 1869, 100 str. i 52 rys. 12 pl. po gr. (Juzt tylko kilkunastu egz. w zapasie)
Przyjaciel Dz. i Mł. w 1870, 100 str. 100 str. 100 str. 15 gr. **Przyjaciel Dz. i Mł.** w 1871, r. 306 str. i 100 obr. 20 gr. (602 1)